



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

DZIENNIK POLSKI

A

31-082 Kraków, ul. Wielopole 1

wydanie

2 2 2 1 7 19-12-82

Nr

z dn.

MAREK LUBANOWICZ

Złota

665 „Wdowy”

Cztery kobiety, które kochały jednego mężczyznę, spotykają się po jego śmierci na wspólną o nim rozmowę. To chyba wystarczy, by rozegrał się między nimi dramat, zapowiada się też przy okazji niezła zabawa. Te kobiety, to zapatrzona w jedyną matkę, jego pierwszą, porzuconą żonę — aktorkę, drugą żonę — właścicielkę boutique'u i pojawiająca się jak grom z jasnego nieba kochanka. Zmarły był znanym aktorem i reżyserem, kochanka — pomocą domową czy zwykłą praczką. Bohaterki przekonują się szybko jak niewiele znają mężczyznę z którym tak blisko były związane, a jednocześnie jak mało znają same siebie. Ale dramat ukrytych uczuć i namietności nie wybucha, dusze wdów są zbyt zakłamaną, za bardzo przywykły one do świata pozorów i przyjętych ról, są jedynie tragicomiczne.

„Wdowy” Akosza Kertésza grane są w Teatrze Ludowym na scenie „Nurt”, spektakl reżyserował Zbigniew Wilkoński. Autorem sztuki jest współczesny węgierski pisarz, debiutujący w 1958 r., znany w Polsce ze swej powieści „Makra, czyli cena przegranej”. Jego utwory doczekały się na Węgrzech wielu ekranizacji, przerabiane były na słuchowiska radiowe, a dramaty cieszyły się scenicznym powodzeniem. Jest twórcą o doskonałej znajomości ludzkiej psychiki i realiów współczesności,

posiadającym dar żywego i bezpośredniego opisu (przed rozpoczęciem kariery literackiej był ślusarzem).

Sztuka niewątpliwie wciąga widzów, nie pozwala się nudzić, a czyni to raczej nie fabułą, choć pełna ona niespodzianek i czasami sensacyjna, ale przede wszystkim barwnością i autentyzmem przedstawianych postaci. To znakomite studium bardzo różniących się od siebie charakterów kobiecych. Szkoda, że twórcy spektaklu — koncentrując się na jego rozrywkowych, fabularnych, a nawet refleksyjnych wartościach — nie poszli jeszcze głębiej w warstwę psychologiczną.

Wdowy w wykonaniu aktorek nowohuckiego teatru są postaciami wyrazistymi, posiadającymi sceniczną indywidualność, ale ich grze brakuje niejednokrotnie odpowiedniej motywacji, zachowania zbyt często służą same sobie, a słowa są jedynie suchym przekazem. Ogólnie gra może się jednak publiczności podobać, jest żywa i adekwatna do odtwarzanych postaci.

Mama w wykonaniu Eugenii Horeckiej przedstawiona została ciekawie — samotna i w żalobie, ale pełna wigoru, skąpa, lecz promieniująca miłością do wnuka. Z łatwością zmienia nastroj, gra pewnie i z zacięciem. Barbara Stesłowicz — eks-żona Hanna — tworzy postać bardzo konsekwentnie, postępując się wyciszonymi środkami

aktorskiego wyrazu, prezentuje obraz kobiety samodzielnej i doświadczonej, ale również samotnej. Jej zdecydowany stosunek do otoczenia i oschły sposób bycia rzadko tylko zakłócony zostaje przepływem emocji.

Drugą żonę — właścicielkę boutique'u, a raczej wymarzony twór boutique'owego stylu, gra Maja Wiśniowska. Bardzo wdzięczna to rola, wymagająca przejawiskawień, tak też aktorka ją gra. Krystyna Rutkowska odtwarza postać kochanki — Róży. Do niej to, chociaż była zwykłą praczką, przyjeżdżał zmęczony życiem i nie najlepiej układającą się karierą bohater. Rutkowska swą bezpretensjonalną grą potrafi udowodnić, dlaczego to robił, potrafi też zyskać sympatię publiczności.

Scenografię do spektaklu opracowała Elżbieta Oyrzanowska-Zielonacka. Stylowe mieszczańskie wnętrza znakomicie harmonizuje z całością sztuki. Kameralny nastrój sceny, wartość akcji, autentyczność i bezpośrednia bliskość aktorów wciągają widza w dramat wdów, a komizne efekty pozwalają nam na szczerzy śmiech i zabawę.

„Wdowy” grane są w przekładzie Alicji Mazurkiewicz. To trzecia inscenizacja na reaktywowanej dwa lata temu przez dyrektora Henryka Giżyckiego scenie „Nurt”. Na takie właśnie sztuki czeka szeroka publiczność, szukająca nie tyle artystycznych wzruszeń, co miłego relaksu i chwili refleksji.